

CENY OGŁOSZENI:

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 lam. str. 5 lam. w tekście 10 gr., nekrologi 25 gr., swyż. 15 gr., strona 10 lamów, drobne 12 gr.: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 120 gr. — dla bezrobot. i za. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe. Za 1 w. m-m, w 1 lamie szer. 70 mm. (strona 5 lamów), w wydaniu prawniczym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.009.

Planowy rozkład sił zbrojnych. Zbrodnicze plany Kominternu. SENSACYJNY ARTYKUŁ FRANCUSKIEGO GENERALA.

PARYŻ, 29. I. Generał de Castelnau, jeden z bohaterów wojny światowej, zamieszcza w ostatnim numerze tygodnika „La France” dłuższy artykuł w którym wykazuje konieczność jak najbardziej energicznego organizowania się we wspólnym frontie antykomunistycznym.

Nie możemy być pasywni — pisze generał de Castelnau — winniśmy zespolić wszystkie wysiłki jeśli chcemy zwartym szeregiem świetnie wykwirowanej i doskonale zorganizowanej armii komunistycznej, przeciwstawić skutecznie swoje siły, walczące w obronie cywilizacji chrześcijańskiej. Winniśmy wykazywać więcej aktywności, być mniej biernymi, bowiem przeciwnik jest groźny i nie przebierający w środkach. Na poparcie swego twierdzenia, że Komintern jest doskonale zorganizowany i że jego ukryte sprężyny działają wszędzie i że najmniejsza komórka komunistyczna posiada odpowiednie

instrukcje z Moskwy,

przewidujące posunięcia przyszłości w ich wszystkich detalach, generał de Castelnau podaje w całości przedruk niezmiernie doniosłego autentycznego dokumentu, zawierającego szczegółowe instrukcje dla przywódców komunistycznych i anarchizujących grup w Hiszpanii. Wskazówki te, datujące z kwietnia ub. r., omawiają akcję i stosowany przy niej system opanowania władzy w wojsku hiszpańskim. Chociaż instrukcje te, opracowane przez wydział techniczny Kominternu w Paryżu, odnoszą się tylko do Hiszpanii, posiadają one znaczenie nie tylko dla półwyspu iberijskiego, lecz i dla innych krajów, w których agitacja komunistyczna jest zorganizowana na szerszą skalę.

Ze wspomnianego dokumentu wyjmujemy tylko części, które jako aż nadto wymowne, nie potrzebują żadnych komentarzy i najzupełniej potwierdzają słuszność tezy generała de Castelnau o konieczności bardziej energicznej akcji przeciwko wojującemu komunizmowi:

„4. — Prowizoryczne komitety koszarowe winny co dwa dni odnawiać swe listy osób, postępując się przy tym znakami i kolorami wiadomymi, które klasyfikują te osoby na: wrogów, neutralnych, sympatyków i zwolenników. Gdy bunt zostanie wprowadzony w czyn, personel wewnętrz-

nego komitetu na swoją całkowitą odpowiedzialność winien wyeliminować szybko i bez żadnego wahania wszystkich tych, którzy figurują na liście jako wrogowie nie za pominięciem jednak że eliminacje te posiadają to samo znaczenie niezależnie od kategorii, do jakiej wróg należy, t. zn. że eliminacja dosięga każdego, przełożonych, oficerów, podoficerów,

nawet zwykłych żołnierzy.

„9. — Ci, którym przypadnie obowiązek atakowania najpierwszych (generałów przy władzy) będą podzieleni na grupy z 10 ludzi, dwóch będzie posiadało automatyczne pistolety. Należy pamiętać, że generałowie mają zazwyczaj dwóch adiutantów i jednego sekretarza, wobec czego atak winien być dokonany w mieszkaniach każdego: elimi-

nacja winna być wykonana przez trzech ludzi z danej grupy, wyznaczonych dla ataku na generała, nie cofających się przed żadną przeszkodą i występujących czynnie przeciwko każdej osobie przeszkadzającej w wykonaniu ataku, niezależnie od jej wieku i płci. Pozostali (z grupy) winni postępować z adiutantami stosownie do warunków i zebranych o nich informacjach”.

Od samego początku rewolucji (rebelion) bojówki w mundurach gwardii cywilnej i szturmowej mają pod pretekstem zapewnienia osobistego bezpieczeństwa arestować wszystkich przywódców partii politycznych, w postępowaniu swym stosując się do instrukcji dotyczących eliminowania generałów bez władzy (sans commandement),

OSTATNIE OSTRZEŻENIE LOTNIKÓW. Po ulotkach spadną bomby...

MADRYT, 29. I. — Radiostacja powstańcza donosi, że lotnicy powstańcy zrzucili dziś na Bilbao nowe proklamacje, w których stwierdzają, że w odróżnieniu od lotnictwa rządowego nie bombardują ludności cywilnej. Proklamacja powstańcza uprzedza, że „okazywana dotąd dobra wola w stosunku do Basków zostanie obecnie zastąpiona ścisłym stosowaniem praw wojennych. Lotnictwo powstańcze ma możliwość zniszczenia Bilbao i całego okręgu przemysłowego. Jak dotąd, nie chcieliśmy stosować tych metod, teraz jednak, po zbrodniach, jakie miały miejsce, nasze dobre intencje muszą być zmodyfikowane”.

POMYŚLNE WIATRY.

PARYŻ, 29. I. — Havaś donosi z Londynu: Komitet do spraw nieinterwencji ma się zebrać natychmiast, w celu zbadania kwestii niemieckich. W niemieckich kołach politycznych wywołało żywe zadowolenie zrozumienie Anglii dla stanowiska niemieckiego. Istnieje nadzieja, że cały kompleks spraw, związanych z nieinterwencją, zostanie pomyślnie rozwiązany i zdoła wyeliminować niepokój, jaki wywołała w Europie wojna w Hiszpanii.

GEN. QUEIPPO DE LLANO CHORY. SEWILLA, 29. I. — Ogłaszają tu, że gen. Queippo de Llano jest lekko niedysponowany i nie wygłosi dziś po raz pierwszy od wybuchu powstania swego codziennego przemówienia radiowego.

ATAK PODCZAS ULEWY.

MADRYT, 29. I. — Havaś donosi, że po nocnym ataku oddziały rządowe zajęły prawie w całości park zachodni oraz przebieg około 600 mtr położony na prawo od parku. Atak był przeprowadzony w czasie wielkiej ulewy, w kompletnych ciemnościach. Walka była niesłychanie zacięta. Mimo złych warunków atmosferycznych i silnego ognia przeciwników, wojska rządowe umocniły zdobyty teren.

3000 PARTYZANTÓW RASA DESTY nie daje spokoju Włochom.

CHARTUM, 29. I. — Abisynijczy przybyli ostatnio do Sudanu twierdzą, że Rasy Desty nie dowodzi większą grupą wojsk, a ma pod swym bezpośrednim dowództwem najwyżej 3000 ludzi. Inne oddziały walczą na własną rękę i tylko w miarę możliwości koordynują swe wystąpienia z rasem Destą. Partyzanci abisynijscy nie zamierzają w żadnym wypadku chronić się do Sudanu czy Keny i rzeczywiście do tej pory tylko nieliczne jednostki przekraczają granicę.

Stalki toną — rzeki występują z brzegów. ORGIA ŻYWIŁÓW na morzach i lądach.

NOWY JORK, 29. I. — Bilans ofiar katastrofalnej powodzi wzrasta nieustannie. Obecnie notują 325 wypadków śmierci, a ponad to notują około 300 zgonów w szpitalach w Louisville (Kentucky). — Niewątpliwie pewna liczba osób zaginionych obecnie znalazła śmierć w odmętach powodzi. Liczba pozbawionych dachu nad głową przekracza milion. Straty materialne wynoszą około 500 milionów dolarów. — Mieszkańcy Kairo w stanie Illinois współpracują z oddziałami wojskowymi, przy wzmożeniu tam na rzekach Missisipi i

Ohio, których przerwanie może grozić zatopieniem nowych terenów. Pomoc napływa ze wszystkich stanów Ameryki.

„SANTOS” NA LINIE.

LIZBONA, 29. I. — Duży portugalski statek rybacki „Albertus” zdołał mimo olbrzymiej fali podejść do uszkodzonego parowca brazylijskiego „Santos” i przerzucił linę holowniczą. „Santos” holowany jest obecnie do Lizbony.

WYLEWY W ANGLII.

LONDYN, 29. I. — Gwałtowna burza której towarzyszy znaczny spadek temperatury, szaleje na wyspach brytyjskich. Wybrzeża południowej Walii zostały zalane. W niektórych miejscowościach przerwana została komunikacja tramwajowa i autobusowa.

Z Irlandii donoszą również o wylewach m. i. na przedmieściach Dublinu, gdzie przerwie uległa komunikacja kolejowa.

STATKI TONĄ.

LIZBONA, 29. I. — Wskutek burzy, szalejącej u wybrzeży portugalskich, ucierpiał wiele statków.

Parowiec angielski „Jong Jacobus” zatonał w odległości 20 mil na zachód od wysp Berlingas. Załogę jego zdoła uratować parowiec holenderski „Achilles”, lecz w czasie akcji ratunkowej utonął jeden marynarz „Achillesa”. Parowiec angielski „Terneuzen” osiadł na mieliźnie.

Najbardziej ucierpiał port Leixoes, gdzie zatonoł lub uległ zniszczeniu przeszło dwadzieścia barek.

AMSTERDAM, 29. I. — Frachtowiec holenderski „Jong Jacobus” zatonał dziś u wybrzeży portugalskich. O losach 32 ludzi, stanowiących załogę statku, brak wszelkich wiadomości.

ŁODZIE PEŁNE TRUPÓW.

NOWY JORK, 29. I. — Sytuacja w okrogach, nawiedzonych powodzią, wobec spadku wód rzeki Ohio wybitnie się poprawiła. Liczba bezdomnych przekracza milion. W Louisville śmiertelność jest tak znaczna, że łódzie, którymi wywożą zwłoki, są przepełnione. Specjaliści z federalnej służby meteorologicznej stwierdzają, że w dolinie rzeki Ohio najgroźniejszy stan już minął. Ogólna uwaga zwraca się obecnie na dolinę Missisipi. Tysiące robotników zatrudniono przy wzmacnianiu wałów ochronnych.

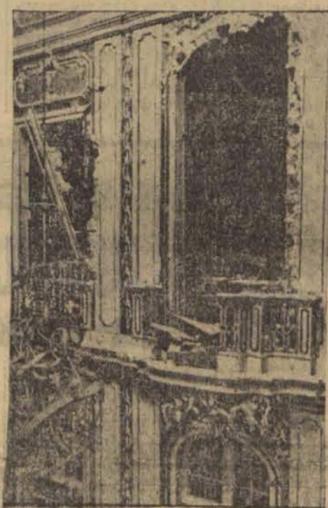
PARYLEWICZOWA znowu w więzieniu.

KRAKÓW, 29. I. Ze szpitala św. Łazarza przywieziono przebywającą tam na obserwacji Parylewiczową do więzienia św. Michała. Parylewiczowa zostanie umieszczona w szpitalu więziennym.

Jak się dowiadujemy, sędzia Korusiwicz, prowadzący dochodzenia, wyjechał do Tarnowa dla przeprowadzenia śledztwa na miejscu.

DZIECKO POLSKIE — W POLSKIEJ SZKOLE POPRZYJ ZBIORKE NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ

Zamachy bombowe w Portugalii.



Jak wiadomo, komuniści dokonali szeregu zamachów bombowych na różne budynki rządowe w stolicy Portugalii. Na zdjęciu gmach ministerstwa oświaty zniszczony częściowo przez wybuch bomby.

BUDOWA NOWYCH MIAST.

CHARTUM, 29. I. — W całym rejonie na północ i zachód od jeziora Tsana Włochy rozwijają energiczną działalność, przeprowadzając badania terenowe i budując drogi. W okolicach Danga (około Debra Tabor) pozostał silny obóz warowny i lotnisko z wieloma hangarami. Tuż obok twierdzą, że Gondar nie będzie rozbudowany, a natomiast ma powstać nowe miasto na terenach położonych bliżej samego jeziora.

Badanie kont bankowych zamordowanego Nawaszina.

PARYŻ, 29. I. — Dochodzenia w sprawie zamordowania Nawaszina prowadzone są energicznie w dalszym ciągu. Za zgodą i w porozumieniu z rodziną zbadane będą konta bankowe Nawaszina. Władze śledcze przeprowadziły rewizję w mieszkaniu Rosjanina Poberewskiego, który pod wpływem neurastenii popełnił niedawno samobójstwo.

Angola nie jest na sprzedaż. Oficjalny komunikat Portugalii.

LONDYN, 29. I. „Angola nie jest na sprzedaż, ani do wynajęcia” — oświadcza oficjalny komunikat, ogłoszony w Lizbonie, stwierdzający że Niemcy dopuszczone są narówni z innymi krajami jedynie do normalnych operacji handlowych w Angoli.

Statek japoński z cennym ładunkiem odnaleźli włoscy nurkowie.

MESSYNA, 29. I. Włoski statek „Rampino” wyspecjalizowany w wydobywaniu z topionych okrętów, odnalazł na głębokości 40 mtr statek japoński, zatopiony przez

łódź podwodną niemiecką w czasie wielkiej wojny. Zatopiony statek zawiera transport cennych towarów. Załoga statku „Rampino” zamierza wydobyć cenny ładunek.

Jutro księżna Julianna z małżonkiem ROZPOCZNĄ ZWIEDZANIE KRAKOWA.

KRAKÓW, 29. I. — Jak już donosiliśmy, królewna holenderska Juliana przybędzie wraz z małżonkiem do Krakowa, jutro w sobotę. Księżęca para zamieszka w jednym z hoteli krakowskich.

Podczas pobytu w Krakowie dostojni goście udadzą się do krypty św. Leonarda na Wawelu, a następnie zwiedzą miasto i jego zabytki. Do Krakowa księżęca para przybędzie z Zakopanego, dokąd udala się dziś po polowaniu w okolicach Krynicy.

Gen. Ugaki zrzekł się misji utworzenia gabinetu

TOKIO, 29. I. — Gen. Ugaki złożył powierzoną mu misję tworzenia gabinetu.

TOKIO, 29. I. — Gen. Ugaki, po zrzeczeniu się misji tworzenia gabinetu, oświadczył miar, że z powodu opozycji armii nie mógł zlikwidować kryzysu rządowego. Dodatki nadzwyczajne donoszą, że gen. Ugaki zerwał stosunki z armią i zrzekł się stopnia generalskiego.

Dolar 5.26 1/2

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26 i pół, funty angielskie 25.81 franki szwajcarskie 120.35 (za 100), franki francuskie 24.55, za liry włoskie placowało 23.50.

Z MADRYCKIEGO FRONTU.



...ulkownik Castegon, który podczas ataku powstańców na amunicyjne magazyny, położone na przedmieściu Madrytu został ciężko ranny.

Syn i bratanek Mussoliniego u arcybiskupa Mediolanu



Vittorio (syn) i Vito (bratanek) Mussolini złożyli wraz ze swymi narzeczonymi wizytę arcybiskupowi Ildefonso Schusterowi w Mediolanie.

FOTOGRAFIA OKAZAŁEJ NIANI. Czy życie rodzinne księcia Kentu płynie normalnie?

Londyn, w styczniu.
Od szeregu dni wszystkie niemal dzienniki angielskie zamieszczają fotografie okazywane w białym czepku ze znakiem towarzystwa dra Trubekinga, słynnego specjalisty i reformatora higieny dziecięcej. Na rękach tej kobiety, spowite w białą puszystą kołderkę spoczywa niemowlę. Na głowie puszek, jak u pisklęcia, oczki przymrużone od światła. Jest to mała księżniczka, córka księcia Kentu i jego pięknej żony, którą cały świat zna, jako księżniczkę Marynę. Małenstwo nie domyśla się że pokazuje się je całemu światu po prostu po to by dowiedzieć, że życie rodzinne Kentów płynie normalnie.

dług tajemnic astrologii, wypukłości czaszki itd. Zmieniła się też sfera, z jakiej rekrutują się klienci wróżbitów. Miejsce kobiet, które zawsze wysławiano za ich wiarę we wróżki zajęli poważni mężczyźni — kupcy, przedsiębiorcy, bankierzy. Policjanci szukają u nich pomocy w odnajdywaniu przestępców.
Jakiego leku szukał książę Kentu, gdy udał się do frenologa, każąc zbadać swą czaszkę a może też czaszkę swej towarzyski, błękitnookiej Mrs. Allen? Prasa zagraniczna zamieszcza na ten temat najpikant-

niejsze domysły. Potęgują te przypuszczenia ostatnie ukazywania się księcia w towarzystwie pięknych kobiet w klubach nocnych.
Prasa angielska nie reaguje na brewerie młodego księcia. Nie podważa to w najmniejszym stopniu autorytetu monarchii, który spoczywa na królowej-macie i młodej parze królewskiej. Królowa-matka — to symbol przeszłości, młoda para — to światło uosobienie tych tradycji rodzinnych, które są tak drogie większości Anglików.

Tajemnicza śmierć właściciela hotelu. Ostatnia sensacja „martwego miasta”.

W dawnej Palmirze, w mieście Tad Mor, dawnym mieście palm króla Salomona, położonym na rozdrożu między Irakiem a Syrią, zamordowany został przed kilkoma dniami w sposób skrytobójczy hrabia d'Andurain, właściciel hotelu, do którego zajeżdżali oficerowie francuscy i wszyscy turyści, zwiedzający to egzotyczne, martwe miasto.
Miasto Tad Mor położone jest na krańcu pustyni, na której obozowali niegdyś Marek Antoniusz i Nabuchodonozor. Licząc niegdyś 100 tysięcy mieszkańców jest dzisiaj miasto Tad Mor małą osadą, w której wśród ruin wspaniałych niegdyś gmachów i świątyni żyją Beduini, zajmujący się handlem. W pobliżu ołbrzymiej świątyni słońca położony jest hotel, w którym go spodarzył hrabia d'Andurain z swoją żoną, głośną ze swoich awanturnych przygód na wschodzie panią d'Andurain.
O godzinie siódmej wieczorem hrabia d'Andurain udał się do budynku wewnątrz zabudowań hotelowych, ażeby zbadać należyte funkcjonowanie maszyny, dostarczającej bieżącej wody do pokoi hotelowych. Po dziesięciu minutach rozległ się przeraźliwy krzyk po tym hrabia d'Andurain zjawił się na podwórzu hotelu cały za lany krwią.

— Jakiś Beduin napadł mnie i ograbił! — zdołał jeszcze wypowiedzieć hrabia, po czym wyzionął ducha.
Całe ciało hrabiego pokryte było ranami, zadany mi nożem. Trzy rany były śmiertelne; w płuca, głowę i w prawe oko. Zawiadomiono natychmiast przez radio władze sądowe i policyjne w Damaszku, które rozpoczęły śledztwo. Na miejscu zbrodni odkryto ślady dwu starych trzewików. Jak przypuszczają morderstwa rabunkowego dokonał przypuszczalnie któryś z dawnych służących hotelowych. Hrabia miał przy sobie portfel z kwotą 30,000 franków. Portfel ten zniknął.
W mieście i w okolicy hrabia d'Andurain i jego żona uważani byli za prawdziwych „królów pustyni”. Hrabstwo rozwiedli się przed kilku laty, po czym hrabina d'Andurain poślubiła szejka Solimana, Beduina, który postanowił ją zabrać do Mekki, świętego miasta Muzułmanów, do którego nie dostała się dotąd żadna chrześcijanka. W drodze do Mekki Soliman został otruty. Podejrzana o otrucie Solimana panią d'Andurain uwięzili władze króla Abd-Sauda, ale wypuścili ją potem na wolność wskutek interwencji konsula francuskiego. Pani d'Andurain była już wtedy skazana na śmierć.

Ostatnimi czasami prasa zagraniczna rozpisuje się obszernie na temat życia rodzinnego jednego z braci króla angielskiego. Prasa londyńska milczy o tym. Tylko w jednym z dzienników w „Sunday Express” powiedziane było że książę Kentu udał się w towarzystwie pewnej pięknej pani do głębszej specjalistki w dziedzinie frenologii. Wróżbici cieszą się ostatnimi laty wogóle wielkim powodzeniem, są modni. Wróżą różnie: przez kryształ, z ręki, z kart, we-

PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPIE, KATARZE
PRZEKAZAĆ SIĘ
KOWALSKINA
dla dorosłych

Przed kilku miesiącami pani d'Andurain wróciła do Syrii i poślubiła powtórnie hrabiego d'Andurain. Po tym pojechali oboje do Palmiry, gdzie wspólnie zarządzali swoim hotelem.
Pani d'Andurain jest świetną sportsmanką, kobietą bardzo odważną i przedsiębiorczą. Osoba jej otoczona jest niezwykłą legendą w tym niebezpiecznym kraju. Przypisują jej zdumiewające przygody, w których dokazywała podobno cudów odwagi i śmiałości. Jest ona między innymi bohaterką głośnej historii ujęcia najbardziej groźnego bandyty Libanu.

Dobre jest to, co się uda.
Zwłaszcza, jeżeli to jest, na przykład, wygrana na Loterii. Ale udać się może tylko temu, kto ma los.

Każde zło ma swe dobre strony



twierdzi ten sprytny malec i wykorzystuje powódź w Yalding pod Londynem dla szybkiej przejażdżki w wanience, przychepionej do auta.

POD JARZMEM PRZYSIĘGI

Powieść || pióra Heleny Lipkowskiej || 6

STRZESZCZENIE POCZĄTKU.
W ucieczce przed niewidzianym od szeregu lat, kochanym kiedyś człowiekiem Ewa schowała się do swej kuzynki Anny Orskiej. Kmita daremnie jej szukał. Spokal przy padkiem swego kolegi wojskowego plk. Szegedy.
— No a potem co? — spytał z życzliwym zainteresowaniem Szegedy
Kmita uśmiechnął się.
— Nie oczekuj jakichś nadzwyczajnych dech zapierających historii w guście filmów amerykańskich, gdzie bohater przeobrażony w cowboya zdobywa serce milionerki — ze mną nic podobnego nie zdarzyło się, ale szczęście do pewnego stopnia sprzyjało mi. I co w tym wszystkim jest najzabawniejszego — ciągnął, wychyliwszy kieliszek wódki, że za drugim razem tak samo jak i za pierwszym powiodło mi się, gdyż musiałem zastąpić kogoś, komu znów nie poszczęściło się. Z trupą naszą dostaliśmy się do Rio de Janeiro i tu zdarzyło się, że pewien bogaty przemysłowiec, który miał dostarczyć jakiegoś ważnego papieru potrzebne do pewnej transakcji tego samego dnia w ciągu kilku godzin do Nowego Yorku, nie mógł tego uczynić z powodu nagłego zastąpienia swego pilota. Ponieważ sąsiadowałem z pilotem tym w hotelu, zaproponowałem mu, że go zastąpię, na co chlebodawca jego przystał skwapliwie no i od tej pory zaczęło mi się wcale nieźle powodzić. Kontrakt z dyrektorem nie odnowiłem, natomiast w charakterze pilota przez pewną dużą firmę w Chicago. Zdarzało mi się niejednokrotnie brać udział w zawodach lotniczych. Potem pilotowałem duży pasażerski statek powietrzny, no i w rezultacie byłem w stanie spłacić wszystkie długi i przywieźć trochę grosza do kraju.
Szegedy przez cały czas nie spuszczał oczu z mówiącego, zapomniał nawet o węgorku, który nietknięty spoczywał na jego talerzu.
— No, no — rzekł — Można ci po zazdrości tych wrażeń.
Na ustach Kmita osiadł uśmiech pełen gorczy.
— Och, wierz mi, że nie ma czego — wolałbym, ażeby życie moje innymi potoczyło się torami.
— No Bob — za twoje powodzenie — trącił się z nim kieliszkiem Szegedy — go tówka to grunt, a słowa podróżnika, która otacza cię aureolą — myślisz, że to nic nie znaczy? Chłopce — toż na ciebie niewiasty będą leciały jak muchy na lep! — Nasze kawalerskie — trącił się z nim powtórnie.
— A teraz co myślisz robić?
Kmita z wyrazem zniechęcenia wzruszył ramionami.
— Przyjechałem z zamiarem służenia wiedzy i praktyki lotnictwu wojskowemu w kraju, ale czy to mi się uda? Odkąd tu bawię, t.j. od przeszło miesiąca kołaczę do różnych drzwi możliwych tego świata i jak dotąd bezskutecznie. Odsyłają mnie od-

Annasa do Kaifasa, a nadmiar nieszczęścia dziś przegapiłem godzinę, jaką miałem naznaczoną na posłuchanie w ministerstwie — wymienił nazwisko dygnitarza.
— Macie tam jakąś przyzwoitą markę białego francuskiego wina? — zawrócił się Szegedy do kelnera.
— Haut Barsac można służyć panu pułkownikowi?
— Proszę dać. I zamknijcie do licha to radio, bo gorzej od natrętnego brzęczenia radia mnie!
— To dla tego panie pułkowniku, że o tej porze nie ma orkiestry, a publiczność woli jeść przy muzyce, ale zaraz zamknę aparat.
— Że też ludzie oszaleli z tymi głośnikami! Ma się wprost wrażenie, że cisza im przeszkadza.
Oparsił się wygodnie o poręcz fotelu i przymrużywszy jedno oko, Szegedy podniósł do światła kieliszek przyglądając się zawartemu wewnątrz złocistemu płynowi.
— Prawdę powiedziawszy — rzekł — to należałoby ci najpierw zacząć od Kubełka.
— Kubełek, a któż to się kryje pod tym pseudonimem?
— Sam pan Kubełek, najautentyczniejszego jego nazwisko, a kim jest? Referendarzem, który kręci właściwie całym ministerstwem, jeżeli chodzi o sprawy personalne, które referuje. A kim był? Przed wielką wojną aptekarzem, podczas wojny sierżantem — a pod koniec tej samej wojny — majorem. Chcesz pójdziemy do niego w najbliższych dniach — jutro, pojutrze?
— Będę ci bardzo wdzięczny, no a te raz powiedz mi coś o sobie, Adasiu?
— O sobie? No cóż ci mogę powiedzieć. Trzeci rok jestem na trawce i nie powiem, żeby to dobrze działało na samo poczucie.
— No, ale robisz coś przecież, pracu-

jesz gdzieś?
Szegedy zaciągnął się papierosem.
— Owszem — wyduła usta — materiał nie powodził mi się wcale nieźle: mam emeryturę, poza tym jestem dyrektorem transportowego towarzystwa „Oceania”. Mam ładną willę nad naszym morzem — ale czy uwierzysz? — ciągnął ożywiający się, — oddałbym to wszystko za życie w pułku. Świadomość, że się jest na emeryturze działa dziwnie przygnębiająco. Diabli wiedzą co, rozłożył ręce, ma się wrażeń, że się jest już starym gratem wyrzucenym poza nawias życia — rozumiesz mnie?
Kmita kiwnął głową, wzdychając.
— Jeszcze jak. Ach pułkownikowi nie ma jak to wojna, wtenczas dopiero odetchnęlibyśmy pełną piersią.
Przeszli do wspomnień dawnych minionych lat i tak gawędząc ani się opatrzyli jak za oknami zapadł mrok zupełny. Na sali zapalono światła. Powoli zaczęli schodzić się ludzie. Orkiestra stroiła instrumenty, Kmita spojrział na zegarek.
— Adasiu, czy wiesz, że już dziesiąta? — zawołał zrywając się.
— A czy masz jeszcze jakiś interes do załatwienia dzisiaj?
— Czekam na bardzo ważną wiadomość telefoniczną — wyjął pugilares, chcąc zapłacić swoją część za obiad.
Szegedy położył dłoń na jego rękę.
— Pozwól, dziś byłeś moim gościem.
— Ale w takim razie będziesz moim jutro.
— Zgoda — a więc do jutra, o której każesz i gdzie?
— O drugiej u mnie w hotelu.
Pożegnawszy się Kmita podążył do hotelu. Zbliżając się mimowoli przyspieszał kroku w nadziei, że zastanie tam jakąś wiadomość, dotyczącą adresu, o który polecił portierowi dowiedzieć się. Czekając jednak rozczarowanie.
— Panna Niemiecka przed paru go-

dzinami przeniosła się z Savoy'u do prywatnego mieszkania — podał karteczkę z adresem.
Kmita zmarszczył brwi.
— To trudniejsza sprawa, ale, ale... I na to jest rada.
Wyjął pięciozłotówkę z kieszeni i podał ją portierowi.
— Proszę natychmiast pod tym adresem posłać chłopaka taksówką niech u dozorcy domu dowie się, kto mieszka pod wskazanym adresem.
Nie zapalając światła chodził po swoim numerze tam i z powrotem, aż do chwili, gdy zapukano do drzwi.
— Proszę — zawołał, zapalając światło.
Do numeru wszedł piccolo, blondynek o ładnej zaróżowionej twarzy, z dwoma rzędami złotych błyszczących guzików na brązowej kurtce.
— Tam proszę pana mieszkają państwo Orscy — pan mecenas Jerzy Orski — dodał kręcąc w rękę wygalonowaną czapkę.
— Dziękuję ci — rzekł Kmita, wsuwając mu monetę do ręki.
Po wyjściu chłopaka spojrzął na zegarek w bransoletce — było blisko pół do dwunastej. Przez chwilę namyślał się — czy nie zapóźno? po czym jednak krokiem zdecydowanym podszedł do telefonu i ujął słuchawkę. Nakreślił tarczę i z sercem walącym w piersi młotem czekał.
— Hallo, hallo — kto mówi?
— Przez chwilę zawahał się — powiedział swoje nazwisko, czy nie, a może to służąca — w końcu zapytał tylko.
— Czy mogę prosić panią Niemiecką?
— Zaraz zobaczę, czy panią Niemiecką.
Czekał może trzy minuty, które wydały mu się wiecznością, wreszcie usłyszał:
d. c. n.

— Zaraz zobaczę, czy panią Niemiecką.
Czekał może trzy minuty, które wydały mu się wiecznością, wreszcie usłyszał:
d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W obrębie osiedla TOR. na Rakowcu zabrukowane są tylko częściowo ul. Pruszkowska i ulica Wiślicka. Pozostałe ulice i część ul. Puławskiej pozbawione są jakiegokolwiek nawierzchni. Poziom ich jest wyższy od zabrukowanych ulic, a ponieważ nie ma na nich kanalizacji ulicznej, tworzą się ścieki nie mają gdzie spływać. Bajora, które podmywają istniejące bruki, powodują rozluźnianie się kamieni. Konieczne jest przeto splantowanie pozostałych odcinków tych ulic oraz ich zabrukowanie.

Henryk Fukier, ostatni przedstawiciel rodu należącego do patrycjatu starej Warszawy, ofiarował Muzeum Narodowemu w stolicy okazały zbiór portretów, pamiętek i dokumentów rodzinnych. Ród Fukierów, wywodzący się z rodu Fuggerów z Południowych Niemiec, w życiu dawnej Warszawy odegrał rolę nie małą, dochodząc do wysokich miejskich godności. W kamienicy Fukierów na Starym Mieście zgromadzone były i przechowywane od wieków troskliwie cenne pamiątki rodowe oraz przedmioty obrazujące życie i obyczaje mieszczaństwa warszawskiego. Już dość dawno Henryk Fukier przekazał dużą część swych bogatych zbiorów na Wawel. Obecnie resztę zbiorów, obejmujących pamiątki ściśle związane z historią rodziny złożył muzeum w Warszawie, gdzie wzbogacił one zbiór starych Warszawy. Zbiór ten składa się z 14 portretów rodzinnych, licznych miniatur, dokumentów, kopii, metryk, powinszowań, dyplomów, kufli rodzinnych kieliszków do wina węgierskiego, monet, medali itp.

Krafczki. „UMRZESZ PANNA NA TYCH BUTACH”.

— I jak tam? Są już moje pantofelki? — Nie ma — odparł pochylony nad robotą pan Hieronim M.
— Co się z panem wyprawia? Przecież już siódmy raz się fatyguję! — rzekła panna Franciszka K.
— Za tydzień będą.
— Wypchaj się pan nimi za tydzień. Po diabła mnie tyli czas czekać? Oddaj pan moniaki i kwita.
— Idź że siostru, nie pytluj tyle — odparł z godnością pan Hieronim. — Nie mam życzenia z byle kim się przemawiać.
— O, patrzcie go, jaki ważny! Hrabia, co forszę podrabia! Butolog, wielka osoba! Oddajesz pan moniacki, czy nie?
Pan Hieronim nic nie odpowiedział, tylko chwyciwszy jedną ręką szpileczkę, a drugą pocięgiel, ruszył na pannę Franciszkę. Niewiasta naturalnie wzięła nogi

za pas, a wiała z taką szybkością, że rozgniewany mistrz w żaden sposób nie mógł jej dogonić.
Epilog powyższego zajścia rozegrał się w Sądzie, przed którym pan Hieronim stanął, jako oskarżony o oszustwo.
— Proszę Sądu Wysokiego! — bronił się oskarżony. — Przecie człowiek przykładny jestem.
Nie żaden dochtór, co w tyfusie utrzymania szuka, ani mocznos, co po Sądach jęzorem obraca, tylko szewiec z babci prababci.
Znakiem tego o wiele taka niedojda za spódnice szarpana o oszukaństwo mie do Sądu pociąga, to warta jest, żeby ją zosobaczyć na amarantowo, bo zalewają choro-ba faktycznie!
Do bani z takiemu klejntkamy, proszę Sądu Wysokiego!
Przecie jak się chce dobre parę styblatów wyrobić, to musi potrać trochę czasu. Ale taki parzygnat, na szewkiem fachu się nie wyznający, sprawozdania sobie nie zdaje, że robota robocie nie równa.
Akuratnie dziś wykończyłem te buki. Niech no pan sędzia ślipek rzuć! Widział pan kiedy takie przyszywy? A noski? A obcasy?
A jaką kiedrę fajną dałem, zobacz pan na! A podnosek jaki! Jaką zakładkę, jakie krancel! I branzel zrobiłem pannie, jak się patrzy!
W rękę mnie powinna siostru pocałować, a nie za odpowiedzialność ciągnąć. Spójrz no na te zelówki! Nie do zdarcia! Zielazo!

KUPON: Ratujcie oczy!

Dyrektor Instytutu Filtorex de Paris p. Jan Rowiński dobiera bezpłatnie Czytelnikom Echa szkła do najbardziej zepsutego wzroku. Specjalność: BIFOKALE zastępujące dwie pary okularów — w dal i z bliżka, do czytania i pracy.
Każdy Czytelnik Echa za zwrotem tego KUPONU otrzyma przy okazji zaopatrzenia się w szkła Filtorex elegancki skórzany portfel do okularów zupełnie gratis. Łódź, Piotrkowska 86, gdzie Lecznica Oczna od 9—8 w. Przyjeździ z prowincji są przyjmowani poza kolejną pacjentów miejscowych.

Szkielec na wierzbie

Z Bydgoszczy donoszą: Swego czasu mieszkańcy Rynarzewa pod Bydgoszczą poruszeni zostali faktem zaginięcia 20-letniej dziewczyny, niejakiej Gryningówny. Oddaliła się ona ub. roku z domu w czasie żniw i wszelki ślad po niej zaginął. Długotrwałe poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Dopiero ostatnio w czasie koszenia trzciny na mokradłach pod Rynarzewem natrafiono na szkielet ludzki do połowy zanurzony w wodzie i zamarywany. Szkielet wisiał na wierzbie. Zawiadomiono natychmiast sołtysa w Rynarzewie, a następnie władze śledcze. Nie ulega wątpliwości, że Gryningówna popełniła samobójstwo, wieszając się na fartuchu. Trudno jednak będzie obecnie ustalić przyczynę jej rozpaczliwego kroku.

CZY JE DZIECKO?

Drażliwa sprawa o ojcostwo.

ZE LWOWA donoszą: Drażliwa sprawa jest obecnie przedmiotem sensacyjnego procesu o ojcostwo, który toczy się w cywilnym sądzie okręgowym jako odwoławczym. Jeszcze w sierpniu 1934 roku Leon W., przedsiębiorca budowlany we Lwowie, poznał na letnisku w Jaremczu, właścicielkę tamtejszej mleczarni, Sałę Delfin. W jakiś czas potem kobieta oskarżyła go o to, że ją zniewolił i jest ojcem jej dziecka, które przyszło na świat w kwietniu 1935 roku. Pan W., wyparł się wszelkiej winy, dowodząc że nie może być ojcem dziecka, skoro urodziło się ono w 8 miesięcy po rzekomym zniewoleniu.
Zdaniem pozwanego, ojcem dziecka miał być pewien szewc z Jaremcza. Kiedy sąd grodzki uznał mimo to ojcostwo p. W. odwołał on się z kolei do sądu okręgowego.

W międzyczasie okazało się, że Delfinówna odbywała połów w szpitalu powszechnym pod przybranym nazwiskiem Sabiny Held, rzekomo służącej w Tyśmienicy. W związku z tym szpital powszechny wygotował przeciw Sali Delfin doniesienie o oszustwo i władze sądowe wytoczyły jej dechodzenia.
Niezależnie od tego sprawa cywilna o ojcostwo toczy się w dalszym ciągu. Przeprowadzona już próba krwi wypadła po myślnie dla pozwanego a przesłuchany zjawca doc. dr. Mączewski podał, iż W. nie może być ojcem dziecka urodzonego w ósmym miesiącu.
Przed wydaniem wyroku zastępca Del-finówny dr. Henryk Landau odparł zarzut jakoby jego klientka była identyczna z Sabiną Held i zapowiedział przeprowadzenie dowodu na okoliczność, iż dziecko się urodziło nie w kwietniu, lecz w maju 1935 roku. Rozprawę odroczone.

Szkielec na wierzbie

Ponura tajemnica mokradeł.
Z Bydgoszczy donoszą: Swego czasu mieszkańcy Rynarzewa pod Bydgoszczą poruszeni zostali faktem zaginięcia 20-letniej dziewczyny, niejakiej Gryningówny. Oddaliła się ona ub. roku z domu w czasie żniw i wszelki ślad po niej zaginął. Długotrwałe poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Dopiero ostatnio w czasie koszenia trzciny na mokradłach pod Rynarzewem natrafiono na szkielet ludzki do połowy zanurzony w wodzie i zamarywany. Szkielet wisiał na wierzbie. Zawiadomiono natychmiast sołtysa w Rynarzewie, a następnie władze śledcze. Nie ulega wątpliwości, że Gryningówna popełniła samobójstwo, wieszając się na fartuchu. Trudno jednak będzie obecnie ustalić przyczynę jej rozpaczliwego kroku.

Czytanki szkolne z artykułem Ferdynanda Goetla spalono na stosie.

Z Katowic donoszą: Katowiczanie są bardzo przywiązani do

swego miasta i zawsze gotowi są ostro zareagować przeciwko tym, którzyby próbowali nadwzględnie jego dobrą sławę. O ich wrażliwości na tym punkcie świadczy szerokie echo, jakie wywołał w Katowicach „katowicki” artykuł Ferdynanda Goetla, zamieszczony w jednej z czytanek szkolnych. W ostatnich dniach dosłownie w całym mieście mówiono się o tym „małym paszkwili”: na balach, w tramwaju, na ulicy czy w domach prywatnych, wszędzie można było uchwycić wiele dosadnych słów pod adresem czcigodnego akademika.
Sprawa ta nie przestała gnębić ambiwicznych katowiczów, aż wczoraj wyładowała się w manifestacji. Wczoraj około godziny 17.30 zebrał się na rynku w Katowicach dość znaczny tłum, złożony z około 300 osób. Niespodziewanie na samym środku rynku miasta, tak niesłusznie pohabowanego przez Goetla, znalazł się stos drzewa który podpalamy. Do ognia posypały się czytanki szkolne, które miały nieszczerście zawierać ów fatalny artykuł. Ktoś wygłosił krótkie przemówienie w obronie skrzywdzonej stolicy Śląska, odezwało się wiele okrzyków, potępiających niefortunny występ p. Goetla, po czym wszyscy rozeszli się spokojnie do domu. Na rynku pozostał tylko jeszcze przez jakiś czas tęjący stos; mogli się przy nim zgrzać chwilę bezrobotni.

Gumowa pałka policjanta.

UKARANA NIEWIASTA.

ŁÓDŹ, dnia 29 stycznia.
W nocy, kilka minut po dwunastej przysła policja do mieszkani Kocaczyńskich. Dowiedziano się, że są tu sprawy kradzieży, o której przed paru godzinami meldowano na posterunku.
Do podejrzanym należał również i sam Kocaczyński. Mimo to, że wszystkich zastano, że pozwolili zaprowadzić się na posterunek i stawili czynny opór policji.
W opozycie tym wzięła również udział żona Kocaczyńskiego, Marianna, robotnica fabryczna.
Mała, drobna kobieta, uwiesiła się pasą jednego z posterunkowych, chcąc mu udaremnić wypchnięcie męża z pokoju, ale na nic to się zdało, gdyż posterunkowy był wysoki i silny i taka „zapora” nie wiele mogła mu przeszkodzić.
Wtedy Kocaczyńska wyrwała mu pałkę gumową. Policjant nie mógł jej odebrać gdyż uciekliby mu aresztanci, a na wszelkie żądania, nawet w najgroźniejszej formie wypowiedziane wojowniczo obrończy ni swego męża wcale nie reagowała.
Widzieli ją jeszcze i dwaj pozostali policjanci, jak wywijając pałką, groziła mu na ulicy, ale również nie mogli zmusić, aby ją oddała.
Na drugi dzień w komisariacie, gdy by

ła przesłuchiwana w sprawie kradzieży, oświadczyła, że matka przyniesie skradzioną pałkę, bo ją sama schowała. Ale i tym razem pałki nie zwrócono, choć dyżurny policjant zwrócił kilka razy uwagę Kocaczyńskiej, że skradzione pałki, która w do datku jest własnością państwa nie może być właściwym sposobem zemsty, czy też chęć dokuczenia policjantowi.
Nie było innego sposobu na upartą kobietę więc skierowano sprawę do sądu, o skarżając Kocaczyńską i jej starszą matkę o kradzież pałki gumowej, wartości 5 zł policjantowi na służbę.
Dowiedziawszy się o sprawie, obie niewiasty czym prędzej zanieśli nieszczerście narzędzie do komisariatu, ale już było za późno.
Wczoraj stanęły przed sądem.
Wina zabrania samowolnie pałki i przechowania jej została oskarżonej udowodniona i skazano ją za ten czyn na 3 miesiące więzienia z zawieszaniem na 3 lata.
Matkę jej Wojciechowską od winy uwolniono. Poza tym wytoczono oskarżonej drugą sprawę o stawianie oporu.
Druga sprawa znajdzie się w tych dniach przed sądem okręgowym w Łodzi.

RADIO-KĄCIK.

- PIĄTEK, 29 STYCZNIA.
Raszyn.
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Koncert orkiestry Polskiego Radia w przerwie o g. 17: Co widziałem w północnej Islandii? — felieton z Poznania
17.50 Encyklopedia mówiona — z Krakowa
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Poradnik sportowy — z Krakowa
18.16 Programy lokalne
18.50 O rejestrach grutowych — pogadanka (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
19.00 Konik polny i mrówka — bajka
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Fragment opery
20.00 Pogadanka muzyczna
20.15 Koncert symfoniczny orkiestry Eilharmoni Warszawskiej
W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny
22.30 Pogadanka aktualna
22.30 „Za ścianą z papieru” — skecz
22.45 Programy lokalne
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa
ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:
13.00 Muzyka z płyt
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Jak spędzić święta?
15.45 Muzyka z płyt
18.20 Muzyka z płyt
18.50 Jak powstaje książka? — pogadanka
22.45 Muzyka taneczna z płyt
SOBOTA, 30 STYCZNIA.
Raszyn.
6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt

- 7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 Dziennik południowy
12.50 Programy lokalne
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Warszawy, Lwowa i Łodzi
14.00—14.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna
14.30 Słuchowisko dla dzieci pt. „Narodziny sęgar” (ozwonenie)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Koncert orkiestry A. Hermanna (z Krakowa)
17.00 Duety instrumentalne i wokalne
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja dla Polaków za granicą
19.30 Nowości literackie
19.45—1.00 Wielka wieczornica taneczna
W przerwie o g. 29.45: Dziennik wieczorny
ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:
7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.05 Słynne orkiestry dete (płyty z Warszawy)
12.50 Muzyka z płyt
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Dawne pieśni żołnierskie — płyty
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Współczesne piosenki żołnierskie — płyty
18.20 Speakerzy rozgłośni łódzkiej przedstawiają radioluchaczom
18.30 Muzyka salonowa — z płyt

A. PRAHNIK.

Wymiar sprawiedliwości

Wachmistrz żandarmerii Rostek stał na brzegu rzeki, pilnując ciała młodzieńczej topielicy Erny Szindelarz, przed chwilą wyciągniętej z wody.
Wachmistrz, osobisty przyjaciel ojca samobójczyni, zamożnego właściciela oberży w miasteczku, pełniąc służbę, zamyslił się głęboko nad losem nieszczęśliwej, którą pomawiali o defraudację 200 koron z kasy pocztowej, jakoby miało być przyczyną jej targnięcia się na życie.
Wachmistrz był pewny, że dziewczyna pieniądze sobie nie przywłaszczyła. Przede wszystkim nie potrzebowała ich: posadę przyjęła przez ambicję — chciała pokazać, iż potrafi na chleb zarobić, a poza tym pochodziła ze znanego dokoła z uczciwości gniazda.
— Muszę oczyścić jej pamięć. Nie spomnę, aż tego nie dokonam — poprzysiągł wachmistrz.
Ukończywszy służbę, Rostek udał się na pocztę.
W okienku na miejscu Erny, siedział sympatyczny młodzieniec nazwiskiem Henriczek.
— Proszę pana — zapytał Rostek — ile kosztuje dziesięciowierszowy telegram do Rio de Janeiro?
— Zaraz sprawdzę.
Wykaz taryf telegraficznych znajdował się na przeciwległej ścianie wprost okien-

ka, tam też były rejestry i waga do paczek. Urzędnik wstał i gdy, odwrócony szukał potrzebnej wiadomości, wachmistrz bez żadnego trudu sięgnął do szuflady z piędzmi i otworzył ją bez najlżejszego szmeru.
— Dziękuję — rzekł. — Niech pan już nie szuka. Obmyśliłem inną drogę porozumienia z Rio de Janeiro. Ale czy nie mógł by mi pan za to powiedzieć, kto w ostatnich czasach nadawał stąd przekazy pieniężne albo wysyłał paczki?
Henriczek się zawałał.
— Nie mogę tego powiedzieć, bo obowiązuję zachowanie tajemnicy korespondencji. Musiałby pan zażądać tych wiadomości drogą służbową, wówczas najchętniej panu to wyjawię.
— Dla pewnych powodów — powiedział wachmistrz — wolałbym móc to załatwić prywatnie. Gdyby więc pan zechciał w wolnej chwili wynotować mi nazwiska, byłbym ogromnie wdzięczny.
— Ostatecznie dla pana, panie wachmistrzu, gotów jestem to zrobić, ale ponieważ zapisujemy tylko nazwiska adresatów to i tak — pan nie może się dowiedzieć, kto był nadawcą.
Urzędnik miał rację. Podał wachmistrzowi ze trzydzieści adresów posyłek z ostatnich dni, które mu się na nic nie przydały.
Po tygodniu, gdy wachmistrz ponownie zgłosił się na pocztę, Henriczek oznajmił mu z zadowoleniem:
— Od jutra będzie nowa urzędniczka.

Ja wracam na dawne miejsce.
— Pewno przeniesienie w drodze dyscyplinarnej — zauważył Rostek — przysytają ją tutaj za karę.
— Nie, bynajmniej — zaprzeczył Henriczek. — Została wyznaczona na własną prośbę.
— To coś niezwykłego, młoda dziewczyna, która woli być w prowincjonalnej dziurze zamiast w wielkim mieście. Jeszcze o takiej nie słyszałem.
Listonosz, sortujący listy, wtrącił swoje zdanie:
— To narzeczona Pratenika, rządcy pana hrabiego. Nazywa się bodaj że Maria Hauter.
— Tak jest — potwierdził Henriczek — tak się istotnie nazywa.
— Pratenik — mówił dalej listonosz — prawie codziennie otrzymuje list. A dzisiaj mam dla niego paczkę, zwróconą, jako że „adresat nieznanym”.
— Proszę mi ją pokazać — powiedział Henriczek i odczytał:
„Filip Dworzak, Narodne Divadlo, Praga”.
— Data stempla pocztowego — dodał — 16 sierpnia. Waga: dwa kilo.
— Tego dnia Erna tu jeszcze była — westchnął listonosz.
— Niech pan zostawi paczkę — odezwał się Henriczek na znak wachmistrza — doręczy się ją jutro... Dziś już późno.
Po wyjściu listonosza wachmistrz oznajmił:
— Muszę bezwzględnie skrzynkę otworzyć.

Gdy pokrywa odeskowała, okazało się ku zdziwieniu Henriczka, że skrzynka była wypełniona ziemią.
Wachmistrz, zmarszczywszy brwi rozkazał:
— Ani słówka o tym nikomu, niech pan pamięta. Ja już rozumiem, co się w tym kryje.
— Posłał natychmiast po rządcę. Powitał go ostro:
— Zwrócono dla pana z Pragi niedoręczoną paczkę.
Pratenik, widocznie zmieszany zapytał:
— I co w tym dziwnego? Widocznie że zaadresowałem. Proszę o skrzynkę.
— Wolnego, panie Pratenik! Co zawie rła posyłka?
Rządca zbladł i zachnął się gniewnie.
— A coż to pana, panie wachmistrzu obchodzi?
— Pan jest zabójcą Erny — krzyknął Rostek. — Dał jej pan do zważenia paczkę ze zmyślnym adresem, a gdy obróciła się do wagi ukradł pan z szuflady 200 koron. Biedna dziewczyna nie przeżyła krzywdą tego podejrzenia.
Pratenik próbował opanować sytuację.
— Po cóż miałbym to robić — ryczał.
— Po to, aby posadę Erny objęła pańska narzeczona Maria Hauter.
Rządca, słysząc te słowa, runął na kolana przed Rostkiem:
— Nie chciałem jej śmierci, zaklinam się na wszystko, co święte! Chciałem tylko by zwolnił ją z posady, abyśmy narzeczenie mogli się pobrać z Marią. Obmyślił- śmy wspólnie ten podstęp

Wachmistrz, w którego rękach spoczyły losy winowajców, spędził noc bezsennością w roztrząsaniu w swym sumieniu, jaka kara okaże się słusznym wymiarem sprawiedliwości.
Nazajutrz w okienku zasiadła nowa urzędniczka.
Wachmistrz podał jej list.
— Polecono, do Dyrekcji Poczt i Telegrafów — powiedział z naciskiem.
Obejrzał się dokoła, czy nikt nie słyszy i dodał:
— Gdyby dwa banknoty po 100 koron o których pani wie, znalazły się od niechcienia w jakim rejestrze, co byłoby dowodem, że pani poprzedniczka ich nie ukra- dła, list do Dyrekcji mógłby nie odejść. Czy pani mnie rozumie?
— Tak jest — wyjąkała Maria — niech pan kopertę zabierze.
Listonosz dnia tego, roznosząc pocztę, oznajmił każdemu:
— I kto by tu w uwierzył! 200 koron, których brakowało Ernie, znalazło się. Były wsunięte w jakąś księgę. Wiedziałem, że biedaczka ich nie wzięła.
Rządca, po rozmowie w cztery oczy z wachmistrzem, prosił tegoż jeszcze dnia hrabiego, by go przeniósł do bardzo odcie- głych innych swych dóbr.
Narzeczeni się nie pobrali.
Ale sprawiedliwości stało się zadość.
Tum. Kw.

62

zgłosz...
Wczoraj...
tu orga...
ciarskie...
go Zulo...
Doty...
62 zesp...
zgłosze...
Najsi...
ków pod...
Liczb...
sie ok. 4...
zdem z...
iwy.

Drug...
no będ...
ciarskim...
ców kilk...
prentiera...
W na...
wa uda...
męczny...
tów lok...
sy naci...
Pręgi...
przedsta...
W pi...
będzie...
wodnik...
szarech...
nie num...
Sob...
Uchu...
Na o...
ku Boks...
Dwaj d...
odznacze...
Urzę...
oglasza...
Rzeszy...
wą. Tym...
nie czło...
plomatyc...
ska rad...
Stefana...
tarza am...
znaczone...
2-giej kl...
Ruch z...
Mistrz...
Hajduk...
żniżyny...
w międz...
organiz...
świąt W...
by udział...
belgijska...
proszenie...
ku Piłki...
wyjazd.

Sob...
Uchu...
Na o...
ku Boks...
Dwaj d...
odznacze...

Dwaj d...
odznacze...

Urzę...
oglasza...
Rzeszy...
wą. Tym...
nie czło...
plomatyc...
ska rad...
Stefana...
tarza am...
znaczone...
2-giej kl...

Ruch z...
Mistrz...
Hajduk...
żniżyny...
w międz...
organiz...
świąt W...
by udział...
belgijska...
proszenie...
ku Piłki...
wyjazd.

Z...
redak...
Dr. me...
Choro...

6-go S...
przyj...
w nied...

Dokt...
specj...
Ce...
od 8...

J. S...
choro...
ul, Piot...
od 2—3,

Przyd...
lecz...

ZAWA...
czynna...
Dla...

A...
od 1...

SPORT.

62 zespoły i 400 zawodników zgłosiło dotąd swój udział w marszu narciarskim

Wczoraj odbyło się w Wilnie zebranie poszczególnych kierowników sekcji komite tu organizacyjnego drugiego marszu narciarskiego szlakiem Marszałka Piłsudskiego Zулów — Wilno.

Dotychczas do tego marszu zgłosiło się 62 zespołów mimo, że ostateczny termin zgłoszeń upływa dopiero 10 lutego.

Najsilniejsze patrole zgłoszono z pułków podhalańskich i kubów sportowych. Liczba zawodników z całej Polski wyniesie ok. 400, poza tym liczą się z przyjazdem zespołów z Finlandii, Estonii i Łowiu.

Drugi marsz narciarski Zулów — Wilno będzie jednocześnie mistrzostwem narciarskim armii (ufundowano dla zwycięzców kilka specjalnych nagród, m. in. od premiera).

W najbliższych dniach komisja sportowa uda się do Zулowa, Podbródzia i Niemenczyna, celem zlustrowania prac komitetów lokalnych, jak również zbadania trasy narciarskiej.

Program marszu został już ustalony i przedstawia się następująco:

W piątek 26 lutego o godz. 11-jej odbędzie się otwarcie marszu i odprawa zawodników w sali miejskiej. Następnie w ko szarach na Antokolu nastąpi zapłombowa nie numerów zawodników.

Sobkowiak, Czortek, Szymura i Piłat. Uchwały Polskiego Związku Bokserskiego.

Na ostatnim zebraniu Polskiego Związku Bokserskiego uchwalono, że kierowni-

Dwaj dyplomaci polscy w Berlinie

odznaczni olimpijską odznaką honorową.

Urzędowy „Deutsche Reichsanzeiger“ ogłasza kolejną listę osób, którym kanclerz Rzeszy nadał olimpijską odznakę honorową. Tym razem na liście figurują wyłącznie członkowie miejscowego korpusu dyplomatycznego. Lista zawiera m. in. nazwiska radcy ambasady Rzpłitej w Berlinie Stefana Lubomirskiego i pierwszego sekretarza ambasady Henryka Malhomme, odznaczonych honorową odznaką olimpijską 2-giej klasy.

Ruch zaproszony do Niemiec

Mistrz piłkarski Polski Ruch z Wielkich Hajduk otrzymał zaproszenie od berlińskiej drużyny Tennis-Borusla do wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju piłkarskim, organizowanym przez ten klub w czasie świąt Wielkanocnych. W turnieju wzięłyby udział dwie drużyny niemieckie, jedna belgijska i mistrz Polski. Ruch przyjął zaproszenie i zwrócił się do Polskiego Związku Piłki Nożnej z prośbą o zezwolenie na wyjazd.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9-12 i 3-9 wiecz
w niedziele i święta od 9-12 w pol.

Doktor L. BERMAN
POWROCIEŁ
specjalista chorób wenerycznych i skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8-11 rano i od 4-8 wiecz.
niedz. i święta od 1-9.

Doktor J. SOŁOWIEJCZYK
choroby weneryczne i skórne
ul. Piotrkowska 99. — Tel. 144-92.
od 2-3, 5-9 w. w. w. niedzielę od 9-12 rano

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

W godz. 18-19 nastąpi złożenie hołdu na cmentarzu Rossa.

Następnego dnia z rana odjadą z Wilna do Zулowa dwa pociągi popularne. Pierwszym o godz. 6.45 pojedą tylko zawodnicy; drugim o 7.30 wybią się inni narciarze i turyści. Koszty przejazdu w obie strony wyniosą zaledwie 2.70.

W samym Zулowie uroczystość rozpocznie się o godz. 9.15, po czym nastąpi start patroli. Start będzie trwał ok. 100 minut, a więc trzeba się liczyć z tym, że nim ostatnie patrole wyjadą z Zулowa, pierwsze już dotrą do Niemenczyna odległego ok. 38 km od Zулowa. Prawdopodobnie pierwsze patrole przybędą do Niemenczyna ok. godziny 12-jej.

W Niemenczynie witać będzie zawodników orkiestra. Wzdłuż całej trasy będą dworce i domy udekorowane przez komitety lokalne, które też wybudują bramy triumfalne.

W niedzielę rano 28 lutego nastąpi start do Wilna. W Kojranach, ok. 10 km przed Wilnem, zawodnicy odbędą strzelanie. W południe zaczną przybywać narciarze na mecie na boisko I pułku leg. na Antokolu, gdzie nadprogramowo odbędą się skoki i popisowe ćwiczenia (armaty i karabiny maszynowe na nartach).

Rozdanie nagród nastąpi wieczorem o godz. 20-jej w kasynie garnizonowym.

Rakiety w hali. Nowinki z Bremy.

W rozgrywkach tenisowych o między narodowe mistrzostwo Rzeszy do półfinałów gry pojedynczej pań, poza Jędrzejowską i Sperling, zakwalifikowała się jeszcze Angielka Yorke, która pokonała w ćwierćfinale Austriaczkę Kraus 4:6, 6:4, 6:1.

Para polska Tarłowski — Tłoczyński oddała zwycięstwo bez walki parze niemieckiej Cramm — Henkel.

W grze mieszanej Jędrzejowska — Tarłowski przegrali z parą niemiecką Heidtman — Beuthner 6:1, 3:6, 4:6.

Dr FELDMAN

akuszer-ginekolog
Kilińskiego 113 (róg Nawrot).
tel. 155-77
od 3 — 6 w lecznicy Zgierska 24.

Dr KLINGER

spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 4 — 8 wiecz.

Dr med. S. GAWIŃSKI

Położnictwo i choroby kobiece
Bałucki Rynek 3 telef. 148-80
przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr med. E. WOŁKOWYSKI

Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
przyjmuje od godz. 8-12, od 4-9 w niedzielę i święta od godz. 9-1.

Dr med. NIEWIĄŻKI

Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8-11 rano od 5-9 wiecz.
w niedz. i święta od 9-12 pp.

Różnym drogami do Monte Carlo

GDZIE SĄ POLSKIE DRUŻYNY?

Ekipa polska na zjazd gwiazdzisty do Monte Carlo w składzie Stella Zagórna i A. Mazurek, która wyjechała na wozie Chevrolet z Bukaresztu, przekroczyła w środę o godz. 22-jej granicę rumuńską i znajduje się obecnie na terenie Czechosłowacji. W runki na trasie są bardzo ciężkie. Drogi zawiane.

Dwie polskie ekipy, które wystartowa-

ły do Monte Carlo ze Stavangeru i Umei przybyły w środę wieczorem do Kopenhagi. Ekipa w składzie Nowak i Prądyński na Fordzie przyjechała o godz. 23.30, a ekipa Borowita o 24-jej. W czwartek o g. 0.54 obie ekipy polskie opuściły Kopenhagę, udając się w dalszą drogę do Monte Carlo przez Hamburg, Hannover, Bruksel, Paryż i Lyon.

A gdzie Łódź? ZASIŁKI P. Z. B. NA INSTRUKTORÓW.

1200 zł na instruktorów rozdzielił PZB między okręgi prowincjonalne w sposób następujący: Śląsk i Pomorze po 225 zł, Łwów 200 zł, Lublin 150 zł, Wilno, Kraków, Białystok i Wołyń po 100 zł. Jako klucz przy podziale subsydiów miała być przyjęta tutaj ilość i ruchliwość klubów w okręgach.

Choć wymienione kwoty są śmiesz-

nie małe, uderza tu fakt pominięcia przez PZB Okręgu łódzkiego. Kluby łódzkie dają sobie dotychczas radę bez pomocy centrali bokserskiej, poważnie jednak ujęta akcja wyszkoleniowa winna objąć wszystkie okręgi.

Tym bardziej, że PZB. rozporządza dość poważnymi kapitałami, uciulanymi dzięki pracy okręgów.

Sport w kilku słowach.

KS Dąb zwrócił się do ŁKS-u z życzą rozegrania meczu hokejowego w Łodzi.

Dąb zaznaczył, że gotów jest przyjechać wraz z dwoma hokeistami kanadyjskimi, którzy grają w jego drużynie, pełniąc równocześnie funkcje trenerów. Mecz ŁKS — Dąb dojdzie najprawdopodobniej do skutku już we wtorek 2 lutego.

Zapowiedziany na niedzielę 31 bm. mecz hokejowy Union - Touring z warszawską Polonią, został przelożony na niedzielę, dnia 7 lutego, natomiast Union-Touring rozegra tę niedzielę mecz towarzyski z KP Zjednoczone.

Mecz UT II — Zjednoczone o mistrzostwo klasy B, który miał się odbyć wczoraj t.j. w czwartek, został przelożony na dzień dzisiejszy t.j. na piątek i zostanie rozegrany o godzinie 19-tej na lodowisku KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68.

Na lodowisku ŁKS-u rozegrano mecz o mistrzostwo klasy B ŁKS II — Wima zakończony zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 6:3. Zawody te jednak będą zwręfikowane jako walkower dla Wimy (5-0), gdyż w ŁKS-ie grali hokeiści pierwszej drużyny Pryffer, Rusinkiewicz i Koczewski, którzy już dwukrotnie grali uprzednio w mistrzostwie klasy A.

Zostali już wyznaczane przez ŁOZ HL dalsze zawody hokejowe o mistrzostwo klasy B: w niedzielę 31 b.m. o godzinie 11-tej na lodowisku Wimy mecz Wima — Makabi; o godzinie 14-tej na lodowisku Union - Touring: UT II — SKS II. We wtorek 2 lutego na lodowisku KP Zjednoczone o godzinie 11 mecz Zjednoczone — Makabi, na lodowisku Wimy również o godzinie 11 mecz Hakoah — SKS II. W czwartek 4 lutego na lodowisku Wimy o godz. 19-tej zawody Wima — UT II, wreszcie w piątek 5 lutego o godzinie 19-tej na lodowisku KP Zjednoczone: Zjednoczone — ŁKS II.

Na wtorek 2 lutego UT projektuje urządźć wspólnie z ŁKS-em turniej hokejowy w Łodzi przy udziale ŁKS-u, ZASS-u (Warszawa), UT i Wimy.

W dniu dzisiejszym odbędą się w

sali KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 o godz. 20-jej towarzyskie zawody bokserskie Zjednoczone — Wima.

Na meczu bokserskim IKP — Warta będzie obecny kpt. zw. PZB. p. Bielewicz w celu poczynienia obserwacji przed ustaleniem ostatecznej reprezentacji bokserkiej Polski na mecz z Niemcami w Dortmundzie. P. Bielewicz zwrócił specjalną uwagę na formę Chmielewskiego, Woźnia kiewicz, Sobkowiaka, Kajana, Sipińskiego i Szymury. Bokserzy Warty przyjeżdżają do Łodzi już w dniu jutrzejszym. O zainteresowaniu meczem w Łodzi świadczy najlepiej fakt, że prawie już wszystkie bilety zostały rozchwytywane w przedsprzedaży. Gospodarze meczu, klub IKP, proszą o punktualne przybycie na mecz gdyż z chwilą rozpoczęcia walk, widownia zostanie zamknięta.

Wczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli Okręgowego Urzędu WF i PW z przedstawicielami Zarządu Miejskiego w sprawie ukończenia budowy hali sportowej w parku ks. Poniatowskiego.

W związku z tą konferencją wydano polecenie Wydziałowi Technicznemu zapoznać się z planami i kosztorysami robót przy wykonywaniu hali.

Wykończeniem hali zajmie się prawdopodobnie Zarząd Miejski przy pomocy finansowej władz wojskowych oraz Funduszu Pracy.

Administracja hali sportowej przesłała by w takim wypadku w ręce Miejskiego Komitetu WF i PW.

Szczegóły prac wstępnych przed przystąpieniem do ukończenia hali opracują wspólnie fachowe siły z ramienia wojskowości i Zarządu Miejskiego, przy czym powołani do tego zostaną technicy i prawnicy.

KOMUNIKAT Z. O. R.
Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy Rz. wzywa swych członków do wzięcia udziału w pogrzebie zmarłego kol. s. p. Czesława Matuszewskiego. Pogrzeb odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 15.30 z domu żałoby przy ul. Ogrodowej 24 na stary cmentarz katolicki.
Zarząd.

Wielki dzień ciągnięcia.

Mróz. Termometr wskazuje 15 stopni poniżej zera. Przez zachmurzone niebo przedzierają się promienie rannego słońca. Na ulicach Warszawy dość pustawo, jednak już od placu Teatralnego widać coraz liczniejsze grupy ludzi, dążących w jedną stronę. Grupy te gęstwieją w miarę zbliżania się do Długiej, by na schodach domu Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej stworzyć zwarty, zbitny tłum.

Przeciskamy się do sali ciągnięcia. Nie ma jeszcze ósmej a trudno znaleźć miejsca. Pu bliczność jednak jest lojalna. Każdy ścisła się, jak może, by i swojemu bliźniemu dać możliwość obecności przy wielkim momencie ciągnięcia miliona.

Temperatura na sali idzie w górę. I dosłownie i w przenośni. Szepty, napy, zniecierpliwienie rośnie. W końcu o godz. 8.15 słychać zapowiedź: Rozpoczynamy ciągnięcie... Przy kółkach stoją małe dziewczynki — sierotki — zgrabniutki i mile, przepasane kolorowymi szaralami. Rączki wzniesione do góry czekają na sygnał. Kola poruszane elektrycznością przysypują miarowo drobne zwitki papieru z numerami i wygranymi.

Milion padnie na numer, który pierwszy wygra 200 zł.

Rączki obnażone dzieci zanurzają się w kolo. Małeńkie papierki lśnią w drobnych pa luszkach. Numer 57.592 — złotych dwieście. — Aaaaaa — westchnienia, okrzyki, ogólne odprężenie. Komisja powtarza kilkakrotnie szczęśli-

wy numer. Za chwilę już ogólnie wiadomo, że ten wielki los zakupiony był w Zakopanem.

W Zakopanem? Dlaczego w Zakopanem? Dlaczego nie ja? Cicho! Nie przeszkadzaj! Milion nie milion. Zaraz będą wychodzić setki tysięcy i dziesiątki tysięcy. Sto tysięcy, to też pięćdziesiąt.

Przychodzą wiadomości. Wielki los jest w kilku rękach. Jedną ćwiartkę posiada gazta Wojciech Stępka Borowy z Kościelska, drugą robotnik Wawrzyniec Pulner, pracujący w fabryce, trzecią ćwiartką jest własnością pewnej sanitariuszki, czwarta natomiast ma kilkunastu właścicieli tworzących zespół pracowników sanatorium Czerwonego Krzyża.

Tymczasem w kolo pada sto tysięcy na numer 45.185 w Warszawie, pięćdziesiąt tysięcy na numer 79.238 w Częstochowie. Co chwila los kogoś uszczęśliwia. W południe zakończona została trzydziesta siódma loteria państwowa. W tej samej chwili weszliśmy w okres trzydziestej; ósmiej której ciągnięcie pierwszej klasy rozpocznie się 18 lutego. Jak się dowiadujemy — wprawdano do niej szereg korzystnych dla graczy mowacy.

Alf.

Życie ekonomiczne

BAWELNA.
Notowania z dnia 28 stycznia.
Nowy Jork: loco 13.30, luty 12.69, marzec 12.80, kwiecień 12.70
Liverpool: loco 7.38, styczeń 7.15, luty 7.13, marzec 7.12
Egipska (Sakell): loco 10.35, styczeń 9.87, marzec 9.99, maj 10.23
Bremia: loco 15.25, marzec 13.37, maj 13.49, lipiec 13.49

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe przeważnie mocniejsze. Zainteresowanie papierami państwowymi było u miarkowane, kursy kształtowały się na ogół zwyklowo.

Z preniówek 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 i 2 em. zyskała po 40 groszy na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych po ustalonych cenach obracano 4-proc. Poż. Konwersyjną: 5-proc. Poż. Konsolidacyjna była droższa o 0.50 proc.; 7-proc. Poż. Stabilizacyjna zyskała w obrotach 50 groszy na sztuce.

Poza tym po niezmiennych kursach zakupowano listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego.

Listy zastawne — niejednolicie.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panował nastrój niejednolity przy umiarkowanym zainteresowaniu.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 64.65, 2 emisji 65.65, Dolrowa 3 s. 46.75, Stabilizacyjna 1927 r. 44.70, Konsolidacyjna 1936 r. 49.63, Konwersyjna 53.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemiskie w Warszawie 5 s. 49.00, m. Warszawy 56.50, m. Warszawy 1933 r. 55.00, m. Łodzi 1933 r. 49.50, m. Siedlec 1933 r. 30.00

Male obroty akcjami.
Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój spokojny; obroty papierami dywidendowymi były małe, przedmiotem transakcji były trzy gatunki akcji.

Bank Polski 108.50, Cukier 26.50, Lilpop 12.60

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 29. I. — Urzędowa cedula giełdy zbożowej - towarowej w Warszawie.
Pszonica jednolita 27.75 — 28.25, żyto I stand. 22.00 — 22.50, mąka pszenna gat. I wyciagowa 44.50 — 45.50, mąka żytnia wyciąg. 32.25 — 33.25, mąka razowa 26.25 — 27.25

Poznań, 29. I. — Urzędowa cedula giełdy zbożowej - towarowej w Poznaniu.
Ceny transakcyjne: żyto 22.10

Ceny orientacyjne: żyto 21.50 — 21.75, pszenica 25.75 — 26.00, mąka żytnia wyciąg. 32.50 — 33.00, mąka pszenna gat. I wyciąg. 42.75 — 43.75

Łódź, 29. I. — Urzędowa cedula giełdy zbożowej - towarowej.
Żyto I stand. 22.75 — 23.00, pszenica jednolita 28.25 — 28.50. Uspokojenie stałe.

ZABAWA TANECZNA NA POMOC ZIMOWĄ.

W salach przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 243 w dniu 1 lutego 1937 r. o godzinie 22-jej sta raniem Zarządu „Rodziny Policijnej“ Koło Łódź-Miasto odbędzie się zabawa taneczna. Całkowity dochód przeznaczony został na pomoc dla wdów i sierot po policjantach.

MASKARADA KARNAWALOWA „RODZINY POLICJNEJ“.

W dniu 1 lutego 1937 roku w salach Filharmonii Łódzkiej, przy ul. Narutowicza nr. 20, staniem Rodziny Policijnej odbędzie się „Wielka Maskarada Karnawalowa“.

Całkowity dochód przeznaczony jest na wdowy i sieroty po zmarłych funkcjonariuszach policji.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Róża.
Teatr Polski (Cegielniana 27) Bunt w domu poprawy.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Roxy.
Adria. Bolek i Lolek
Casino. Ich troje.
Corso. I. Cygańskie dziewczę. II. Ostatni poganin.

Europa. Szarża lekkiej brygady.
Grand Kino. Romeo i Julia.
Metro. Bolek i Lolek.
Miraż. I Czarownica. II Czu-Czin-Czan
Przedwiośnie. Nie zapomnij o mnie.
Palace. Wiedeń szaleje.
Rakieta. Będzie lepiej.
Rialto. Wierna rzeka.
Zachęta. Kapitan Blood

Instytut propagandy sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11 — 20-jej.

WYSTAWY.

Wystawa obrazów Abe Gutajera — Piotrkowska 106
Wystawa prac malarzów pań: Godlewskiej, Kwapiszewskiej, Ebinowej, Mogilnickiej i Iwaszkiewiczowej — Piotrkowska 104 (w lokalu Miejskiego Muzeum Etnograficznego).
Wystawa „Łódź w obrazach“ — Park Sienkiewicza.

Jutro zjemy na obiad

Zupę rybną z kluseczkami, sandaczka i jajkami, kompot ze śliwek.

WINSZUJEMY

Jutro. Martynic.
Wschód słońca 7.24.
Zachód słońca 16.36.
Długość dnia 9.36
Przybyło dnia 1,07
Tydzień 5.

ATRAKCYJNA WYCIECZKA do LONDYNU WAGONS-LITS COOK
Zapisy i informacje:
od 17. II — 3. III zł. 282. — Piotrkowska 68. Tel. 170-70.

TANI miesiąc trwałej undulacji od 4 zł z gwarancją, grube loki. R. Sobisz, Łódź Napiórkowski 47-49 (naprzeciw kina).
JÓZEFA Ciszewska, zam. Lipowa 38, unie ważna skradziony weksel na zł 50 piątny 12 marca 1937 r. z wystawienia Olgi Szesko z żyrem Walentego Kopczyńskiego.

